

GAZETA WSPÓŁCZESNA

14dzien

MAGAZYN

PIĄTEK • SOBOTA • NIEDZIELA

8-9-10

LUTEGO 1991 r.

Białystok — Łomża — Suwałki

Nr 28 (12 179) Nakład 148.090 Cena 800 zł

Piątek

Hieronima, Jana, Piotra,
Zaklany

Sobota

Nikifora, Eryki
Apolonii, Cyryla,

Niedziela

Elwiry, Jacentego,
Scholastyki

Referendum w konstytucji

Senacka Komisja Konstytucyjna uzgodniła tezę do przyszłej ustawy zasadniczej dotyczącej referendum. Senatorowie proponują, by referendum, które ma na celu całkowite lub częściowe uchwalenie ustawy, było ogłaszane, jeżeli zażąda tego 500 tys. wyborców lub przynajmniej połowa sejmików wojewódzkich. Decyzje polityczne o szczególnym znaczeniu mogłyby być poddane pod referendum konsultacyjne. Nie byłoby natomiast dopuszczalne referendum w sprawach ustaw podatkowych i budżetu, amnestii oraz upoważnienia do ratyfikacji umów międzynarodowych. Referendum nie może też dotyczyć praw obywatela chronionych konstytucyjnie. Wniosek poddany pod referendum — w myśl propozycji komisji — jest przyjęty, jeżeli większość uprawnionych, a więc obywateli korzystających z pełni praw wyborczych, wzięła udział w głosowaniu i jeżeli uzyskał on większość ważnie oddanych głosów.

J. J. Lipski w Suwałkach i Łomży

W piątek, 8 lutego w sali 208 Wojewódzkiego Domu Kultury w Suwałkach przy ul. Noniewicza odbyło się spotkanie z przewodniczącym PPS, działaczem opozycji demokratycznej i współtwórcą KOR-u — senatorem Janem Józefem Lipskim. Spotkanie miało charakter otwarty. Początek godz. 18.

Natomiast jutro, 9 bm. senator J. J. Lipski gościł w Łomży. Organizatorzy zapraszają do Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ul. Bernatowicza. Początek, godz. 16.00.

(As)

Wojenny rachunek

Wygląda to nawet malowniczo — ot jedna rakietka trafia w drugą, pojawia się błysk i zapada ciemność. Jeśli jeszcze raz zobaczycie państwo na ekranie telewizora udaną akcję antyrakiet „Patriot”, zwróćcie uwagę, że w powietrzu eksplodował właśnie milion dolarów. Tak, tyle kosztuje jeden pocisk.

Trochę droższe są obłe cygara wyrzeliwane z okrętów wojennych, znane jako rakiety „Tomahawk”. Jedna sztuka kosztuje 1,3 mln dolarów. Każdego dnia wyrzeliwuje się ich kilkadziesiąt.

Niewinnie brzmiący komunikat o kolejnym bojowym locie amerykańskich myśliwców, czy bombowców to również informacja dla podatników. Samo paliwo zużywane podczas jednego lotu warte jest 2 tys. dolarów. Najprostszą bombę (bez urządzeń naprowadzających na cel) ładowane do jednej maszyny kosztują 100 tys. dolarów. Myśliwce mają na wyposażeniu rakiet Sidewinder — po 50 tys. dolarów lub Phoenix —

milion za sztukę. Zauważmy, że do dnia dzisiejszego samoloty aliantów dokonały już niemal 30 tys. lotów bojowych.

Koszty bombardowań podnoszą też straty samolotów. Nie są one wielkie, ale... Myśliwiec Hornet kosztuje 31 milionów, startujący z pokładu lotniskowca niewielki Intruder — 22 miliony, Tornado — 30 milionów. Cena bombowca — B-52 sięga

ciąg dalszy na str. 2

Ministerstwo myśli — a czynsze rosną

Ministerstwo Gospodarki Przemysłu i Budownictwa informuje, że jest już gotowy projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zasad wykupu przez budżet państwa należności banków z tytułu skapitałowanych w 1991 r. odsetek od kredytów mieszkaniowych zaciągniętych do 31.12.1990 r. Trwają prace nad rozporządzeniem RM dotyczącym kredytów mieszkaniowych zaciągniętych w tym roku. Oba rozporządzenia opierają się na założeniu, że miesięczna spłata należnych bankom rat kapitałowych i odsetek nie może przekraczać 25 proc. średnich dochodów gospodarstwa domowego. Na

wniosek kredytobiorcy, nadwyżka może być kapitalizowana i wtedy podlega wykupowi przez budżet państwa. W ocenie MGPIB rozwiązanie to pozwoli na znaczne złagodzenie bieżącego obciążenia budżetu domowych z tytułu spłat kredytów mieszkaniowych, a jednocześnie poprawi płynność banków, co umożliwi rozszerzenie kredytowania budownictwa mieszkaniowego.

Wejście w życie rozporządzenia jest uzależnione od przyjęcia przez Sejm Ustawy Budżetowej na 1991 r. w której zarezerwowane są środki na sfinansowanie operacji wykupu skapitałowanych odsetek przez budżet państwa.

Kazimierz E. Falkowski
KOMENTUJE

KTO CHCE
JESZCZE POPIWKU?!



EKSPRESEM

OKRADLI BEZROBOTNYCH

Można rzec — „szczyt bezczelności”. W Zambrowie włamano się do Rejonowego Urzędu Pracy. Sprawcy zagarnęli z szafy 25 mln złotych przeznaczonych na... zasiłki dla bezrobotnych.

REKLAMA „DZIAŁA”

„Reklama jest dźwiękiem handlu”. Jak się jednak okazuje — nie zawsze. Po licznych telewizyjnych zachętach do sprzętu rozprowadzanego przez sklepy „Eleemis” znaleźli się... darmowi telewidzowie. Wczoraj o godz. 10.45 zgłoszono włamanie do placówki „Eleemis” w Łomży. Przestępcy skradli sprzęt RTV wartości ponad 63 mln zł.

„Krajówka” przeciw popiwkowi

Po dwudniowej dyskusji, 7 bm. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła stanowisko w sprawie tzw. popiwnika, traktując jego ustalenie jako wiążące dla związkowej delegacji, która dziś (8 bm.) prowadzić będzie negocjacje z rządem.

Komisja Krajowa uważa, że w obliczu narastających napięć społecznych na tle płacowym, w toku negocjacji z rządem powinny zapadnąć decyzje o likwidacji (najpóźniej do końca pierwszego półrocza) popiwnika i zastąpienia go innymi sposobami walki z inflacją, zaś w trybie natychmiastowym oczekuje nowelizacji ustawy o tym podatku poprzez podwyższenie tzw. bazy naliczeniowej oraz powiązanie plac z efektami pracy. KK żąda również podwyższenia współczynnika indeksacji plac i umożliwienia wypłat przekraczających próg popiwnikowy w formie bonów.

Komisja Krajowa wyraża również nadzieję, że najbliższe rozmowy z rządem będą początkiem całego cyklu negocjacji w sprawach polityki społecznej, prywatyzacji, ustawodawstwa związkowego.

Przegrana formacja?

Rozmowa z MIECZYSLAWEM F. RAKOWSKIM

— Rok temu zamknął Pan rozdział historii Polski słowami: „Standard Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić”. Czy Pana zdaniem rozwiązanie PZPR było właściwym posunięciem?

— Moim zdaniem tak. Dowodzi tego zarówno nasze doświadczenie, jak i doświadczenie międzynarodowe. Mam na myśli to, co się stało z partiami komunistycznymi w krajach tzw. „realnego socjalizmu”. Uważam, że koncepcja partii komunistycznej, która obowiązywała przez dziesięciolecia, była już nie do utrzymania. Po prostu formacja partii komunistycznych spełniła swoją rolę historyczną i zejście jej ze sceny było nieuniknione.

— Przewidywał Pan w związku z tym, że na Zachodzie partie komunistyczne podzieli los PZPR?

— Sądzę, że tak. Świadczy o tym choćby przykład Włoskiej Partii Komunistycznej, która na najbliższym Kongresie zamierza zmienić nazwę (już to nastąpiło — przyp. red.). Odejście od nazwy będzie także uwolnieniem się od bagażu historycznego, który partię komunistyczną dźwigała.

Także Francuska Partia Komunistyczna, która znajduje się dzisiaj w defensywie i to bardzo wyraźnie — będzie szukać innego ustrójstwa na mapie politycznej Francji.

To są oczywiście przypuszczenia, ale biorąc pod uwagę także to, co się dzieje w Związku Radzieckim i w KPZR, można wnioskować, że jest to proces ogólnosiłowy.

— Czy przeobrażenia partii komunistycznej w socjaldemokratyczną w Polsce, było jakimś ustaleniem, bądź przestanką „Okrągłego stołu”, czy może był to wynik jakiejś gry międzynarodowej, która zakładała podobne procesy w różnych partiach?

— Ani przy „Okrągłym stole” nie było mowy o takich transformacjach, ani nie było to wynikiem jakichkolwiek ustaleń międzynarodowych. Moim zdaniem PZPR w ostatnich latach miała wiele cech partii socjaldemokratycznej. Pomijam to, że przynależność do partii nie była uzależniona od światopoglądu i znakomita większość członków partii to byli ludzie wierzący. Ale program ekonomiczny, który zaczęła sobie partia przyswajać w latach 80-tych, daleko odbiegał od koncepcji komunistycznej.

Również w latach 80-tych partia oswajała się z myślą o konieczności zrezygnowania z doktryny o swej kierowniczej roli. Zrezygnowała wprawdzie pod przymusem, ale zrozumiała przecież, że nasze społeczeństwo już nie jest skłonne dłużej akceptować tej formuły.

ciąg dalszy na str. 3

Więści z Belwederu

Na wczorajszej konferencji prasowej w Belwederze minister stanu w Urzędzie Prezydenta, Janusz Ziółkowski powiedział m.in.:

▼ **WYCOFANIE WOJSK RADZIECKICH Z POLSKI.** Prowadzone są „trudne negocjacje”, które dotyczą także tranzytu przez Polskę wojsk radzieckich ze wschodniej części Niemiec do ZSRR. Są to sprawy „dość trudne”. Minister Ziółkowski dodał, że „jest to problem polityczny i wiąże się z ewolucją stosunków wewnętrznych zachodzących w ZSRR”.

▼ **POLSKIE WŁADZE PAŃSTWOWE W PEŁNI POPIERAJĄ ASPIRACJE LITWY.** Opowiedzenie się przez prezydenta RP za niepodległością Litwy nie pomogłoby Litwinom; zaszkodziłoby to bardzo poważnie stosunkom Polski z ZSRR. W grę wchodzi bowiem kwestia integralności terytorialnej.

▼ **WYJAZDY ZAGRANICZNE LECHA WAŁĘSY.** 20 marca prezydent RP rozpocznie „bardzo ważną wizytę” w Stanach Zjednoczonych. Zapowiedziane są rozmowy na najwyższym szczeblu w Waszyngtonie a także spotkanie — w Kalifornii — z byłym prezydentem amerykańskim Ronaldem Reaganem. Prezydent dysponuje wieloma zaproszeniami z zagranicy, wśród nich z Izraela, Finlandii i Chin.

▼ **PRAWDOPODOBNIE** w sierpniu Polska przystąpi do grona państw grupy pentagonalnej (Austria, Czechosłowacja, Jugosławia, Węgry, Włochy).

Jak podaje Biuro Informacyjne Kancelarii Sejmu, Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 51. posiedzenie Sejmu w dniach 14 i 15 lutego 1991 r.

Na granicy: podatek obrotowy, nowe taryfy i... premia dla celników

Od 2 marca br. podatek obrotowy od importowanych towarów będzie pobierany na granicy — poinformował Prezes Głównego Urzędu Cel — Tomasz Bartoszewicz. Zatem wszystkie podmioty gospodarcze będą rozliczać się z urzędami celnymi. Warto dodać, że celnicy mają otrzymywać premię od pobieranego podatku obrotowego, co na pewno zwiększy skuteczność jego egzekwowania.

Najprawdopodobniej od pierwszych dni maja obowiązować będzie nowa taryfa celna, która powstaje przy współudziale niemal wszystkich ministerstw. Będzie ona funkcjonować według zasad taryfy celnej aprobowanej przez Bank Światowy. Przejścię obciążenie cłami dla

ciąg dalszy na str. 2

Komunikat NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Dnia 16 lutego (sobota) o godz. 9 w sali łącznikowej Urzędu Wojewódzkiego, ul. Mickiewicza 3/5 odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Regionu Białostockiego.

Obecność delegatów obowiązkowa.

Zarząd
NSZZ „Solidarność”
Regionu Białostockiego

VOUCHERY

do ZSRR

cena — 35.000,—

PTTK SUWAŁKI
ul. Kościuszki 37

(poniedziałek—sobota)

Sg 920-1

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-PRODUKCYJNE TOR—spółka akcyjna

w Białymstoku, ul. Choroszczańska 24
tel. 513-070

Pierwsze w Białymstoku i makroregionie przedsiębiorstwo prywatyzowane.

oferuje do sprzedaży
SWOJE AKCJE

Zamówienia i wpłaty na akcje przyjmują
do 23.02.1991 r.

1. Bank Gospodarki Żywnościowej w Białymstoku ul. Suraska 3A (siedziba PZU) w godz. 8—13
2. TOR — SA Białystok ul. Choroszczańska 24
W ww punktach można otrzymać PROSPEKT i inne niezbędne informacje.

Cena emisyjna jednej akcji 216.000,—

JEŻELI CHCESZ ZAINWESTOWAĆ — nie szukaj daleko, my jesteśmy w zasięgu ręki i tu nas znają.

KUPUJĄC AKCJE

— stajesz się rzeczywistym współwłaścicielem całego przedsiębiorstwa
— masz prawo do dochodu z dywidendy, o wysokości której sam współdecydujesz
— możesz zarobić na sprzedaży posiadanych akcji

SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY

K 7574-00



Dziś zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maks. —5 do —7 st. C, min.

—8 do —10 st. C. Wiatr umiarkowany i silny, wschodni.

Sobota — silne opady śniegu, dość silny wiatr południowo-wschodni powodujący zamiecie i zawieje śnieżne.

Niedziela — poprawa pogody. Stopniowy wzrost temperatury maks. do ok. 0 st. C, min. do ok. —4 st. C.

(woj)

P. H. „YORK”

P. H. „YORK” OFERUJE

zbiorniki paliwowe stalowe
— 25 000 l. cena 17.875.000,—
— 50 000 l. cena 35.750.000,—
— 60 000 l. cena 42.900.000,—
Grubość ścianki 7 mm

OFERUJEMY TAKŻE DYSTRYBUTORY

ZIELONA GÓRA, ul. Chopina 11/13
tel. 42-71, wewn. 561, 562, 568.
Telex 0433221.

g 1152-0

P. H. „YORK”

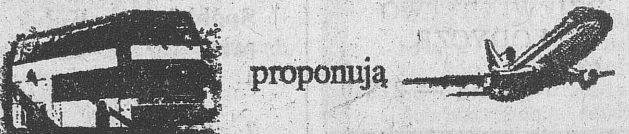
Pusty portfel Kowalskie o

Blisko połowa (49 proc.) respondentów Centrum Badania Opinii Społecznej przyznała, że w ubr. miała kłopoty finansowe i z trudem wystarczało im na bieżące wydatki; 16 proc. musiało sięgnąć do oszczędności, 14 proc. zmuszonych było zaciągnąć pożyczkę, 5 proc. — ratowało się oszczędnościami i jednocześnie zapożyczało; jedynie co szósty (16 proc.) mógł ze swych dochodów nie tylko zaspokoić bieżące potrzeby, ale i coś odłożyć. (PAP)

Pogrzeb E. Hryniewickiego

Wczoraj na Cmentarzu Farnym odbył się pogrzeb red. EUGENIUSZA HRYNIEWICKIEGO. Zmarłego pożegnał: Rodzina, przyjaciele, koledzy dziennikarze, reprezentanci środowisk twórczych przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich oraz liczne grono mieszkańców Białegostoku.

„JJ” Spółka z o.o i Agencja „PRIMA”



proponują

- * Cotygodniowe wyjazdy autokarowe do Istambułu, Brukseli i Berlina
- * Wizy do RFN, Kanady, Francji, Turcji, Włoch, Indii i innych krajów oraz vouchery do Brukseli
- * Bilety lotnicze do USA, Kanady, Tajlandii, Singapuru, Australii i Europy Zachodniej
- * Pośrednictwo w wyrobieniu paszportów
- * Ubezpieczenia na pobyt za granicą

Szczegóły w naszych oddziałach:

BIAŁYSTOK, ul. Jurowiecka 33 (budynek „Jedności Łowieckiej”) tel. 75-22-46, ŁÓDŹ, Al. Legionów 7 (redakcja „Kontraktów”) tel. 40-22, SUWAŁKI, Plac M. Konopnickiej (siedziba LZS), ELK ul. Wojska Polskiego 43 (hotel budowlanych), ZAMBROW ul. Kościuszki 12, HAJNÓWKA ul. Wyzwolenia 14 (hotel OHP), AUGUSTÓW ul. Mazurska 4 (motel), SOKÓŁKA ul. Wojska Polskiego 3, tel. 34-41, OLECKO ul. Sembrzyckiego 18 (siedziba LOK), PIŚZ ul. Mickiewicza 6/11 tel. 3-34-24, SIEMIATYCZE (kino „Chrobry”).

k 7577-0

Żeby zachować pamięć

GENIA poznałem zaraz po swoim przyjeździe do Białegostoku. Było to w pięćdziesiątym czwartym. Jeszcze pracował na etacie pomocniczym w sekretariacie, ale już pisał na kolumnę miejsc, redagowaną przez szalejącego reportera — **Andrzeja Borkowskiego**. To on mu powiedział: — Kitusiu, ja zrobię z ciebie reportera, i to całą gazetę. Ty masz ciąg, smykałkę. Ale od dziś masz mnie słuchać, rozumiano?

— Tak jest, kierowniku! — przytaknął Geniek.

Ale dostrzegłem, że ma łzy w oczach. Bo jakże: słuchać? I być posłusznym? To nie było przecież w jego stylu. On, chłopak z Nowego Miasta, lubił chodzić swoimi drogami. A Białystok znał jak własną kieszeń. I uliczki, zaułki, placiki, i ważniejsze chałupki i kamieniczki na Nowym Mieście, Wygodzie, Antoniu, Pieczurkach. No i ludzi! Na pamięć mógł wyliczać całe rodziny, od dziadka, pradiadka.

Niedawno przeglądałem jego „Dobry w mieście” z 1956. Boże, coż to za uroczyste migawki, informacyjki, opowiadki, felietony, rozmówki. Jest tam i wielki pożar przy Konopnickiej oraz tragiczny los pogorzelców, i biedna Ania, co wpadła pod autobus, ale nie się jej nie stało, i piekarz wymieniony z nazwiska, który niedbale przesławał makę

chcieli już czytać. Każdy gonili za bombowym tematem.

— Mam, mami! — krzyknął Genio wpadając jak błyskawica do redakcji.

— Co masz? Mów, bo pękne z ciekawości — nagliła Grażyna Juchniewicz, która też stawiła pierwsze kroki na niwie dziennikarskiej u Andrzeja, a dziś wernie służy Melpomenie.

— Genialnego wynalazek!

— A coż on takiego skonstruował?

— Potwornego robota budowlanego. On po prostu ciska cegłami. To będzie rewolucja w białostockim budownictwie.

Geniek zrobił z tego prawdziwą sensację. Ale później redakcja, no i jej szef **Stanisław Kosicki**, chcieli się dowiedzieć, jakie są dalsze losy tego wynalazku. Geniek był na urlopie. Ja musiałem więc pójść na posiedzenie komisji, specjalnie powołanej w Warszawie dla zbadania przydatności budowlanego robota. Okazało się, że może i pluje cegłami, ale co w tak zawrotnym tempie budować w Białymstoku? Drugi chiński mur?

Kiedy już po 30 latach przypomniałem Geniowi o tym robocie Golemie, on nadal wierzył w jego realność. To tylko kilka tępych urzędów utraciło genialny wynalazek. Czy w historii pierwszy raz? I zdołał mnie do tego przekonać! Kto zresztą nie uległ czarowi w rozmowie z nim w redakcyjnej kawiarence, czy dawnym empiuku?

— Nie, ciekaw jestem...

— Ze jest w nich ty, Kitusiu, twoja ferajna z Nowego Miasta i okolice dawnego Rynku, i twoje miasto, jakiego ja już nie zdążyłem poznać, bo po prostu go nie było po moim przyjeździe do was.

— To już słyszałem od innych.

— Przepraszam...

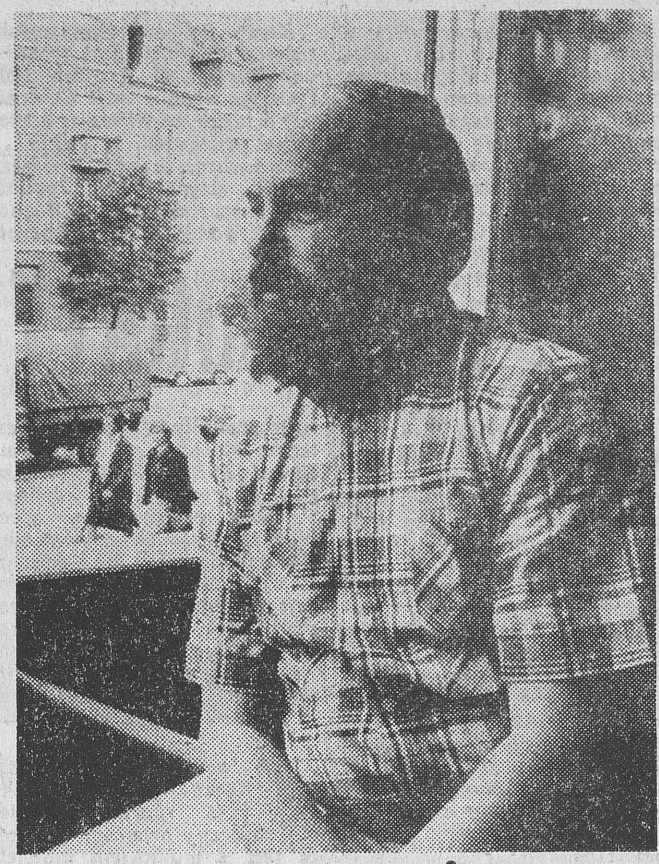
— Ależ za co? Ja się cieszę, że trafiłem w dziesiątkę.

— To znaczy?

— Bo ja piszę te swoje kroniki po to, aby nie zaginęła pamięć o tym mieście, którego ty w dawnym jego kształcie już nie zdążyłeś poznać.

Taki był mój serdeczny przyjaciel — **Geniek Hryniewicki**.

STANISŁAW ŚWIERAD



OKRUCHY ŻYCIA

JESLI istnieje jakiś subtytuł przyjaźni, to na pewno pamięć. A więc zapamiętywanie — przywracanie. Tak sądzę. Zastanawiam się czy z różnorodnych opinii, które prowadziły przez wiele lat z przyjaciółmi można wybrać te ich strzępy, które są kwintesencją całego życia. Czego? Raczej jego okruszków.

Genka Hryniewickiego

W zwierciadle czasu

Po raz pierwszy zebrałem się w Moskwie w tak liczny grono. Po raz pierwszy od tamtych pamiętnych dni wrześniowych 1954 roku, kiedy brałem udział w tajnych manewrach, jakie toczyły się w obwodzie Orenburskim, manewrach podczas których użyto w otwartym polu broń jądrową. Tak. Zruczono najprawdziwszą bombę atomową! Dziś już można o tym mówić głośno, ale wówczas, i przez wiele, wiele następnych lat... Teraz są inwalidami, ludźmi, na których spadła istna lawina wszelkich chorób i niedomagań. Wtedy, w 1954, mieli po 18, 20 lat, byli więc młodzi, zdrowi. Ale czy wówczas mogli przeobrazić się w prawdziwą, regularną wojnę — wojnę przeciwko nim samym, ich kolegom, mieszkańcom wsi orenburskich? Ze już do końca swych dni będą się zmagać ze złowrogim cieniem tamtego Wielkiego Błysku?

„Tego” nie wolno było nawet wspominać. Przecież żołnierze i oficerowie musieli podpisywać specjalne zobowiązania, że nie powiedzą nic o tym, czego byli świadkami i uczestnikami... Ale koszmarnie eksplozji jądrowej zapomnieć nie sposób. Tym bardziej, że było to doświadczenie przeprowadzone na żywych ludziach — i to bez ich zgody. Na etapie eksperymentu na „żywej” złożono losy kilkudziesięciu tysięcy ludzi, jacy znaleźli się w pobliżu strefy rażenia bomb. Wówczas, w 1954, na poligon dostarczono de facto krótki doświadczenia w żołnierskich mundurach. Żeby to krótki... Przecież zwierzęta, rozmieszczone w

różnych odległościach od punktu „0”, zostały później starannie przebadane. Ludźmi nie zainteresował się nikt...

„Jest rok 1954. Wrzesień. Żołnierze wiedzą, że na poligonie w okolicach Tockoje mają się odbyć jakieś manewry. Okoliczna ludność nie wiedziała nawet tego. Przygotowano olbrzymie zaplecze, ci 10 kilometrów samolot zrzuca bombę jądrową. Ładunek nuklearny eksploduje jakiegoś 300 metrów nad ziemią. Naoczni świadkowie mówią: rozległ się przeraźliwy trząsk, a na horyzoncie wyrosła ognista kula jaśniejsza od słońca. Za chwilę na niebie pojawił się gigantyczny grzyb, którego czarny trzon przechodził

Cienie Wielkiego Błysku

w kapeluszu mieniący się wszystkimi kolorami tęczy. Grzyb rósł, rósł, kołysał się, poczym powoli popłynął w stronę Kazachstanu... Dęby rosnące w odległości 2-3 kilometrów uległy zwęgleniu, a podmuch powiał 700 hektarów lasu... Cwiczenia przebiegały normalnie. Niebo przecinały myśliwce, trwało przygotowanie artylerystyczne, leciały bomby. Tysiące żołnierzy trwało na

posterunku w okopach czekając na sygnał do ataku. W kierunku punktu „0” wystano z wszystkich ciężarówkach oddział rozpoznawczy. W chwili późniejszej ruszył czołg wiozący na pancerzach piechurów... Świadkowie opisują straszliwe spustoszenie poczynione przez wybuch jądrowy.

Jeden z nich, Wiktor Glebow, znalazł się w momencie eksplozji pod gołym niebem, bez żadnej osłony. Zdał się tylko położyć na ziemi nogami w kierunku wybuchu. W eksplozji doznał poważnych oparzeń, ale lekarze wojkowej szpitali, wszystko jest w porządku. Dziś Glebow jest inwalidą, ma zrujnowane zdrowie, porusza się z trudem. Inny uczestnik ćwiczeń, Włodzimierz Dementow, służył wówczas w piechocie. Pielu jego towarzysza już zmarło po ciężkiej chorobie próbował odsukać innych. Wszędzie to samo: bóle głowy, nadciśnienie, choroby serca. Ich dzieci i wnuki cierpią na to samo. Kalkulację więc dziedzić, cznie jako skutek zmian genetycznych...

WIKTOR KARPOW

Ciąg dalszy ze str. 1

— W propagandzie rządowej, czyli jak to dawna opozycja nazwała — reżimowej — twierdzi się, że SdRP jest przebarwianą PZPR. Co te partie łączy, a co różni?

— Różni przede wszystkim to, że SdRP przyjęła jako podstawowy element swego programu koncepcję demokracji parlamentarnej. Zastąpiła doktrynę dyktatury proletariatu doktryną demokracji politycznej. Druga zasadnicza różnica, to zaakceptowanie gospodarki rynkowej jako podstawy rozwoju ekonomicznego kraju. W jakim stopniu gospodarka rynkowa ma być regulowana przez państwo, to już jest inne zagadnienie.

Te dwie doktryny zostały przez Socjaldemokrację uznane jako podstawy koncepcji programowych. I to jest najistotniejsza różnica, bo przecież partie komunistyczne negowały i jedno i drugie.

Zarzut o „przebarwianiu” jest śmieszny. Partie polityczne na świecie bardzo często zmieniają swoje programy oraz odchodzą od nazwy. Klasycznym tego przykładem jest SPD, która w 1959 roku przyjęła tzw. program godesberski, który był pełnym zaprzeczeniem pierwszego programu tej partii. No i czy ktoś mówił, że SPD się „przebarwiała”?

Przebrana formacja?

SdRP funkcjonuje na zupełnie nowych zasadach i tylko ludzie ograniczeni mogą zrzucić, że jest to przebarwiona PZPR. Do SdRP — jak Pan wie — nie weszło wielu PZPR-owców. A kto stanowił kościół tej partii? Praktycznie są to reprezentanci nurtu reformatorskiego, którzy sobie zdali sprawę właśnie z tego, że wygasił już wszystkie przyczyny dla których PZPR mogła funkcjonować.

— A co łączy te partie?

— Moim zdaniem ostatni program PZPR. Nurt reformatorski w PZPR zmierzał w tym samym kierunku, co obecna Socjaldemokracja. Ale tamta partia jako formacja historyczna nie miała już szans na to, żeby te cele, które sobie wyznaczała, w ostatniej fazie swej działalności — osiągnąć. Dlatego konieczne było odejście, pożegnanie się z tą formacją.

— Wiele razy wypowiadał się Pan na temat błędów, jakie popełniła PZPR. Jakiego z tych błędów nie ustrzegły się władze postkomunistyczne?

— PZPR przez wiele lat nie wyciągała właściwych wniosków ze zmian jakie dokonywały się w świadomości społecznej. Efektem tego był schematyzm w sposobie rządzenia w różnych okresach sprawowania władzy. Ci, którzy przyszli po nas, popełniają podobny błąd, choć wychodzą z innych ideologicznych przesłanek. Nie doceniają zmian, jakie dokonywały się w świadomości społecznej. Zapominają, że 45 lat Polski Ludowej nie spływa z człowieka jak woda po kaczce. Te 45 lat stworzyło określony sposób myślenia, bywa że naganany, ale także pozytywny. Np. przywrócenie ludzi do dobrego rozumienia jako użytecznych i darmowolnych — jest silniejszą, niż niektórym decydentom obecnie wydaje się, w ocenach wyborów prezydenckich — jak Pan pamięta — wyraźnie mówiono o tym, że przyczyną klęski Tadeusza Mazowieckiego i jego przyjaciół, było niedocenianie potrzeby rozmawiania ze społeczeństwem, stałego wyjaśniania motywów swej polityki. Rozszyfrujemy więc, co to znaczy „niedocenianie”. Po prostu nie brano pod uwagę, że społeczeństwo jest inne niż to sobie wyobrażano.

Twierdząc, że wybory w czerwcu 1989 roku nie były wyborami przeciwko ideałom socjalizmu. To był protest przeciwko określonej formacji politycznej.

— A teraz rozpocznie się proces porównywania wartości socjalistycznych i kapitalistycznych?

— Sądzę, że tak. Bo był to protest przeciwko sposobom rządzenia. Ludzie chcieli dać wyraz chęci zmiany ekipy, siły rządzącej, ale nie dawali przyzwolenia na odbieranie im zdobyczy socjalnych.

— Jakże są — w świetle tego co powiedział Pan o przemianach w świadomości — Pańskie prognozy dotyczące przebiegu prezydentury Lecha Wałęsy?

kiem. A poza tym? Poza tym to ten rodzaj fachowca, który swe umiejętności, talenty i aktywność angażuje w różne rodzaje działalności. Był więc białostockim Kischem, w latach siedemdziesiątych organizował duże imprezy plenerowe, ale także kameralne spotkania klubowe, pisał „Kronikę Przedmieścia” kreśląc historię miasta, tak jak to czynił niedługo nasz wspólny kolega, a Jego mistrz — także nieżyjący już Rysiek Krasno.

Tylko, gdy Klub Siedmiu likwidowano nikt nie zapytał nawet dlaczego?

Jeśli czegoś Kitusiowi nie dostawało, to służalcze pokory przed Wielkimi Tęgi Światła. Nie potrafił ani antyszambrować, ani przyjmować postawy dworaka. Zawsze miał swoje zdanie. Nie sądził, by trudna była odpowiedź na pytanie: dlaczego, gdy inni za jeden koniunkturalny fajerwerk otrzymywali nagrody i wyróżnienia, Kitusiu — wszak twórcą legendy Klubu Siedmiu, inicjator i realizator festynów i wieczorów klubowych, autor niezwykle popularnej „Kroniki przedmieścia” i wreszcie prezes Towarzystwa Przyjaciół Białegostoku — nigdy nie otrzymał twórczej nagrody wojewody białostockiego?

Może zresztą też i dlatego, że nigdy tak naprawdę nie był poważny — co mu zostało do końca. Nawet tę swoją ciężką chorobę przeszedł z uśmiechem.

Powiedział mi kiedyś: ten brak powagi to zresztą mój sposób na życie. Bo jeśli nawet mówiono o mnie: „o, ten Kitusiu to fajny człowiek, ty, ko wiesz, taki mało poważny, na luzie...” — no to co?

I dodał: Chęć żyć tak, żeby ludziom było smutno, gdy już mnie nie będzie.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

AGROTECHNIKA—HURTOWNIA W ŁÓDŻY

oferuje do sprzedaży: papierosy krajowe i zagraniczne oraz artykuły wielobranżowe.

Gwardii Ludowej 14, tel. 16-96-27, wewn. 237.

Łg 436-0

Posiadamy w hurcie i detalu:

- słynne zioła szwedzkie
 - echinacee
 - krople japońskie
 - Kilo-Zym
 - mieszanki ziołowe i wiele innych specyfików
- Olecko, ul. Cisowa 10, tel. 22-38.
- ZAPRASZAMY** apteki i sklepy, w godz. 10—18.
- SG 222-1

TURYSTYCZNA AGENCIA USŁUGOWA „TAU”

Spółka z o.o.
Suwałki, ul. Chłodna 16
telefon 62-935, 29-62
telex 0522126

organizuje BUDAPESZT

zbiorowe i indywidualne wyjazdy autokarowe
3 noclegi plus 3 obiady-kolacje. Terminy dowolne z wyprzedzeniem trzytygodniowym.

Pierwsze terminy:
17—22marca 1991 r.,
14—19 kwietnia 1991 r.

cena: 700 000

WŁOCHY

Pielgrzymka do miejsc kultu, audyencja u OJCA ŚWIĘTEGO
17 dni
pierwsza grupa kwiecień — maj
cena: 2 000 000

Hość miejsc ograniczona.

ZAPRASZAMY
Sg-192-1

Walka bzików

Funkcje terenowych likwidatorów resztek kadłubów RSW w niektórych miejscowościach objeli osobnicy, którzy o publikacjach, pracy wydawniczej, dziennikarstwie, propagandzie i antypropagandzie nie mieli pojęcia i nigdy go mieć nie będą. Są niensuważni. Może zresztą chodziło o pewną ciągłość procesów likwidacyjnych, które w Średniowieczu sprowadzały się do skracania o głowę rozmaitych osobników. Najmniej ważne było przy tym czy kłó się kogoś i za co przychodziło do żądanych, politycznie słusznych rozmiarów. Bardzo istotne okazywało się zaś, by miał ciężką rękę i szlachetował efektywnie.

Z tym większym zdziwieniem przyjąłem wieści, że tu i ówdzie (na przykład w Białymstoku) zawieruszyli się wśród rzekników z referencjami NG (niekompetencja i nadgorliwość) jegomości, który jest redaktorem, środki masowego przekazu zajął nie tylko ze słyszenia, od konkretnu zbierał cieżki, więc go kasuje z sercem i przekonaniem, o redakcyjach i dziennikarstwie ma jednak zdanie wyważone więc im nie szkodzi, a czasem wręcz pomaga. Nie mylił mu się przy tym naczelny z odzwiercieniem i sekretarza firmy od sekretarki odróżnia nie tylko po biuście.

Nie wiem, ilu likwidatorów w kraju zaryzykowałoby kontakt ze swoją główną komisją i stadami srodowiskowych sepo, by przynajmniej z własnym sumieniem być w porządku i rzucić w miarę sprawiedliwie. Znam jednak na nie wyobrażalnie odległych krańcach Polski osobników, których okolicznościowa władza osadziła chyba za karę na stołkach likwidatorów. W swym podstawowym fachu byli byle jacy, więc dano im szansę uprzedzenia bylejakości tam, gdzie ona nikogo nie razi, ba, gdzie niekiedy jest wręcz niezbędna.

Jeden ze scenariuszy aktywności gorliwego likwidatora wyglądał tak: odcinając dziennikarzom dostęp do prasy, a więc likwidować prenumeratę, zakłuczyć bibliotekę, wykluczyć zakupy sprzętu, dostawy materiałów biurowych zredukować do używanego ołówka i lasej taśmy do maszyny, ograniczyć naprawy (bo to kosztuje), zredukować do głodowego minimum podwyżki wynagrodzeń i wszelkie ich składniki, dbając o

to, by samemu zarabiał jak najwięcej dając z siebie jak najmniej.

Gorliwy skwapliwie położył kończynę albo i że dwie na większej części majątku, nie wyłączając służbowych samochodów. Te (na koszt likwidowanych oczywiście, żeby im się łatwiej upadło) ujeżdżać będzie nieustannie, eliminując po kolei szanse dziennikarskich wyjazdów z terenu i mnożąc wydatki. W różnych częściach kraju wymyślono także inne, oryginalne sposoby. Dzięki ograniczeniom w łączności telefonicznej (redukcja aparatów i numerów), wprowadzaniu obciachów w zamawianiu biuletynów agencji

POSTĘPY I POSTĘPKI

nych, redukcji powierzchni biurowej drogą wstawiania jednego dziennikarza na kolana innym i tzw. zagęszczania atmosfery, udało się skryćby zachęcić do zniechęcenia. Spróbowano też starannie ogłuszać firmy z tytułów na rzecz tzw. budżetu (czyli worka bez dna i dobrego gospodarza) wprawiając gawiedź, że prasa jest deficytowa.

W wydziale S likwidatora ochrzczone mianem grabarza, który sam sobie szykuje robotę. Alisici okazało się, że nieboszczyk dziennik, któremu malowana kłopoty nie taki jeszcze strzywny; sterując resztką parę z woli i przy poparciu czynników gotów wykosztować konkurencję i ambicję owego likwidatora. Na dodatek złośliwi wprowadzili na publiczny użytek pojęcie tajemniczego „Don Pedra (carramba)”. Oż wylazło na wierzch, że powołano owego zespołu, który miał być przegrany, ale nie dał się wykopnąć, nie widział swojej grabarza na oczach, nie słyszał jego głosu i nie odróżnia go od manekina w takiej firmie, gdzie nawet uśmiechy serwuje się na rozkaz.

Trudno wyobrazić sobie, by np. w Białymstoku, w którym zespoły dziennikarskie do potulnych nie należą, reporterzy dali sobie tak tupać po beretach; by przez prawie rok istnienia likwidatorów zaskładający piętro niżej nie miał czasu wpaść na spotkanie z zespo-

łem, poinformować o decyzjach, zareagować na zaproszenie inaczey niż zapowiedzią ciężkiej, obłożnej choroby, siowem: by nie miało czasu i chęci zaistnieć samodzielnie, a nie na sznurku, pociganym nerwowymi gestami wprost ze stoicy. Zdarzył się w kraju i taki ewenement: że obdarzony rzadkim przymiotem skromności likwidator nie powiedział dotąd konkretnego słowa ani w oficjalnych wywiadach ani w prywatnych dysputach.

Takich numerów nawet za komuchów nie bywało, a tu jeszcze nas czeka handel żywym towarem czyli sprzedaż całych zespołów redakcyjnych tym, którzy dają więcej albo myślą silniejszej. Nie jest tajemnicą, że po owych transakcjach tzw. odpady wyleciały na śmietnik, który jest dość pojemny, już naszykowany. Odpady mogą być pełnowartościowe.

W Wydziale W z początku lat dwudziestych rubież kraj od początku mianowania mgr. Pomyłki podwładni (czytaj: niewolnicy) modlił się o łagodniejszy wymiar kary, rychły przetarg albo nawet małą, jednoosobową bombę. Mniej cierpliwie, bardziej nerwowo, psychicznie doznaję i fizycznie zlamani rzucili już działo wojsko, które pod gospodarstwie okiem likwidatora stopniowo zamienia się w oczekiwaną ruinę. Inni nie poszli jeszcze won, ale wybierają się na zwiedzenie wnętrza wesołego szpitala. Twardziele spoglądają w niebo czy nie nadciągnie jakiś jakiś sprawiedliwiec, by na abdykację magistrata. Pomyłki liczyć nie sposób, zwłaszcza, jeśli jest to pomyłka z premedytacją. Władza postawiła ją na odpowiedzialnym odcinku frontu reżimowy. Jeśli więc jej ta władza nie zdejmie, to nawet jeśli już nie będzie co likwidować — ona (ta Pomyłka z magisterium) wciąż będzie chciała i za to chętnie będzie brała.

Na fali różnych upadłości, przypadłości i innych „osici” z prywatnością władzy, trwa w kraju nabór do armii likwidatorów. Po spóźniełości. RSW, gdzie odbył się ostry trening, koleją na handel, usługi, przemysł.

Rosną szeregi ofiarnych, ofiar, ruszają do roboty pochówkowe lub reanimacyjne zastępy oddanych sprawie kadr. Kto trafi do was grabarza czy udrzwicieli, prokurator czy adwokat, fachowiec czy dyktant? A może po prostu będziecie mieli szczęście ujrzyć kogóż z sensem i twarzą...

Twierdząc, że wybory w czerwcu 1989 roku nie były wyborami przeciwko ideałom socjalizmu. To był protest przeciwko określonej formacji politycznej.

— A teraz rozpocznie się proces porównywania wartości socjalistycznych i kapitalistycznych?

— Sądzę, że tak. Bo był to protest przeciwko sposobom rządzenia. Ludzie chcieli dać wyraz chęci zmiany ekipy, siły rządzącej, ale nie dawali przyzwolenia na odbieranie im zdobyczy socjalnych.

— Jakże są — w świetle tego co powiedział Pan o przemianach w świadomości — Pańskie prognozy dotyczące przebiegu prezydentury Lecha Wałęsy?

MIKROS

Przebrana formacja?

Obecnie możliwość taką ma, a dynamika wewnętrzna sił prawicowych jest znacznie silniejsza od dynamiki, którą mają partie lewicowe. Jest to naturalne zjawisko. Lewica została wprost przegrodzona atakiem na nią w ostatnim roku. Gdy mówią o lewicy, to mam na myśli nie tylko partię komunistyczną, która stanowi zamknięty rozdział historii ludzkości, ale przede wszystkim te siły społeczne i polityczne, które usnąją dwa podstawowe kanony: demokrację polityczną i gospodarkę rynkową.

— Czyli jedyną szansą lewicy jest sojusz. Ale praktyka pokazuje, że wybór sojusznika nie jest rzeczą łatwą.

— Moim zdaniem jedyny realny obecnie sojusz, to sojusz ludzi rozsądnych. Natomiast w sojusze z takimi ugrupowaniami jako ROAD, czy też PPS Lipskiego, i inne tego typu organizacje, które się uważają za socjalistyczne, ja po prostu nie wierzę.

SdRP nie ma szans na to, by ustanowić z tymi ugrupowaniami trwałe sojusze, przynajmniej dziś. Partia ta będzie musiała jeszcze jakiś czas kroczyć samotnie przez wielkopolskie i mazowieckie równiny. Rachuby na to, że taki sojusz jest możliwy, uważam za idealistyczne marzonki.

— A Wałęsa? Przecież mimo prawicowej ideologii ma on lewicową bazę, czyli robotników.

— Poruszył Pan niezwykle istotny problem. Wielokrotnie rozmawiałem o tym z działaczami SdRP, że di nich podstawową sprawą jest dotarcie do klasy robotniczej. Bo w tej chwili wydaje mi się, że partia ta działa gdzieś obok klasy robotniczej. Uwidcznia się to nawet w słownictwie. Unika się w wypowiedziach formuły „klasa robotnicza”, zastępuje ją sformułowaniami „ludzie pracy” itp. Tymczasem działacze prawicowi przyznają publicznie że nie docenili wielkopolskiej klasy robotniczej. Należy więc liczyć się z tym, że prawica będzie szukała drogi do tego środowiska.

Pomijam tu Tymienieckiego, który może jeszcze utworzyć parti populistyczną i rozbić każdą kolejną scenę polityczną w Polsce przez najbliższe lata.

— Mam ostatnie już pytanie: kiedy dojdziemy się „jak do tego doszło”? Miałaby być książka pod choinkę...

— Tak. Jest małe opóźnienie wydawnicze — z mojej winy. Przedłożył mi się praca nad „dopieszczaniem” tej książki. Myślę, że wpłynie to korzystnie na jej treść. Zakończymy ją korektą. Przepuszczam, że do czwartników dotrze pod koniec lutego.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ALEKSANDER FRYDRYCHOWICZ

JANOS PETRENKO patrzył przez panoramiczne okna swego mieszkania w dół na dachy komuny państwowego kombinatu stalowniczego. Ono są jego życiowym celem; zamierza kupić tę stalownię w OZD, przemysłowym mieście węgierskim, na zachód od Miskolca, tuż przy granicy z Czecho-Słowacją. Śmiejąc się powiada: — Czegóż tego kombinatu już mam, a nabycie reszty jest tylko kwestią czasu...

To ten 50-latek o posturze byka nie żartuje doskonale. Wiedza budapeszteński biurokrata już od jesieni 1989 roku. Wówczas to wprowadził ich w osłupienie złożeniem oferty na kupno walcowni w kombinacie w OZD i dalsze jej prowadzenie na własny rachunek.

Minister przemysłu, Ferenc Horváth z pogardą ocenił tego prostego i surowego człowieka z prowincji. Walcownia nie jest kramikiem, który może funkcjonować prywatnie. Ten przytyk dotyczył warsztatu rzemieślniczego, który na początku urządził Petrenko w swoim garażu. Przy użyciu maszyn wykonanych według własnego patentu, ten pedant w ostatniej fazie gulaszowego komunizmu zarobił swoje pierwsze miliony.

JAK POKONAĆ DEFICYT? Pretensje do tego prywatnego przedsiębiorcy wydały się funkcjonariuszom partyjnym tym bardziej uzasadnione, ponieważ walcownia w ciągu 40 lat socjalistycznej gospodarki była najbardziej deficytową częścią kombinatu. Lecz rzemieślnik J. Petrenko, który chciał naśladować króla samochodów Henry'ego Forda, postanowił wreszcie opuścić obcą w posiadanie tę część kombinatu stalowniczego. Znalazł ją lepiej niż biurokraci, od planowania centralnego, lepiej niż miejscowi menedżerowie. Od 25 lat, od 1955 do 1980 roku, jako ślusarz, a później jako brygadista odbrał pańszczyzną w tych ponurych halach.

Rząd NIKŁOSA NEMETHA, który wziął się za reformowanie komunistycznej spuścizny, czyniąc starania o rozluźnienie gospodarki nakazując, oddał w końcu ten grzązły zakład. Petrenko nabył go za 180 mln węgierskich forintów, czyli za ok. 3 mln dolarów płatnych w pięciu rocznych ratach. — Jeszcze nigdy na Węgrzech nie doszło do sprzedaży części zakładu tej wielkości, twierdzi István Csillag, jeden z producentów ekono-

mistów w tym kraju. Tymczasem wkrócenie Petrenki do dotychczas państwowego przemysłu ciężkiego stało się dla Węgrów modelem. Wszak dopiero pięć procent państwowego przedsiębiorstwa przeszło w prywatne ręce, cała reszta jest w dalszym ciągu upaństwowiona.

— To było wręcz niewiarygodne uczucie, przypomina sobie Petrenko, kiedy zawieszono swój firmowy szyld — Zakład Przemysłu Stalowego PEKO — przy wejściu do tej dawnej państwowej firmy. Jestem jednym z pierwszych prywatnych fabrykantów na Wschodzie!

Wystarczyło nieco ponad sześć miesięcy, żeby ten chronienie deficytów wydział zaczął przynosić zyski. W końcu 1990 roku Petrenko miał już niewiele do spłacenia z zaciągniętego kredytu. Do 14 państw, wśród nich do Niemiec, PEKO eksportuje specjalne gatunki stali przeznaczone między innymi do produkcji elementów pługów i tarcz kół do samochodów. Ten syn górnika stał się jednym z największych kapitalistów na Węgrzech.

BEZWARUNKOWY ZWOLNIENNIK WSPÓŁZAWODNICWA

Petrenko jest tonaty, ma dwóch synów, a sam siebie określa jako „bezwartunkowego zwolennika współzawodnicwa”. — Dopiero teraz wiada, że nawet najbogatszy 20-letni nie jest w stanie pokonać konia wścigowego. Jeszcze przed formalnym przejęciem stalowni wykorzystywał on każdą chwilę na wzmierzanie — z dyktando w ręku — hal, kontrolowa-

nia wszystkich stanowisk pracy, namawiając wszystkich zatrudnionych, od robotnika po inżyniera, o ich pracy i wykonywanych czynnościach dodatkowych.

Prywatne zakłady na Węgrzech mogły dotychczas zatrudniać najwyżej 500 osób. Petrenko już obecnie „dowodzi” 624 ludźmi. Tylko 10 proc. z nich pracuje w admini-

stracji. Obok, w pozostałej części kombinatu, mówi szef PEKO, przy przewalaniu papierów w dalszym ciągu pracuje ok. 40 proc. zatrudnionych. Swoim ludziom od ręki wyklada, wręcz tłucze im do głów, żeby raz na zawsze pozegnali się z komunistycznym szwendaniem się. — Kto nie pracuje na pewno szybko wywali na ulicę. Swego starszego brata, który chciał znaleźć zatrudnienie w jego zakładzie, załatwił odmownie. — Mogę ci dawać pieniądze, ale u mnie pracować nie będziesz! Nie mam prawa dawać zięgo przykładu innym pracownikom...

Szanse zdobycia pracy mają tylko osoby nie palące papierosów. Namieniony pałac — kalkuluje sobie Petrenko — sporo czasu traci na kopienie, a jak pali to nie pracuje, albo pracuje mniej wydajnie.

W PEKO nie pracuje się już ku chwale produkującej klasy robotniczej, nie pracu-

je się też dla chwały Węgier, praca jest na własny rachunek, dla osobistego pożytku. W węgierskim przemyśle przeciętne wynagrodzenie miesięczne wynosi 8700 forintów. Kombinaty mieszczące się tuż obok PEKO płaci przeciętnie po ok. 10 000 forintów, natomiast ludźmi zatrudnieni w Petrenki otrzymują po 16 000 forintów.

TYLKO MŁODZI I LOJALNI

Menedżerowie z kombinatu nie darzą sympatią tego człowieka, który zniszczył zle obyczaj w pracy. Zaparkowany na terenie firmy prywatny samochód Petrenki został staranowany przez ciężarówkę z kombinatu, oczywiście zupeł-

nie przypadkowo... Jednym z pierwszych kroków letrenki było powołanie własnej straży przemysłowej. Oficjalnie przeciwko Cyganom, którzy wykradali z wagonów łożyska kulkowe, ale chyba i dlatego, żeby konkurencję z kombinatu mieć stale na oku. W zakładzie nie pozostawił żadnego ze starych menedżerów; postawił na ludzi młodych, na których lojalność może polegać. Jego szef od finansów ma 26 lat, a dyrektor administracyjny — lat 27.

Z 40 tysiącami forintów miesięcznego wynagrodzenia, dyrektor generalny PEKO zarabia więcej niż premier rządu węgierskiego. On jednak tożys jako samochodem służbowym, który w kombinacie może wykorzystywać do celów prywatnych. Pozostali dyrektorzy muszą zadzwonić się VW Golfami, co w kraju bogatym w Lada i Trabanty, nie jest wielką rzeczą, jest zawalnym luksusem.

Jeden z dyrektorów zdenerwował Petrenkę tym, że ten nie mógł go nigdy — po godzinach pracy — zastać w domu i polaćzyć się z nim telefonicznie, jako że telefon był wiecznie zajęty.

botnikom to wcale nie przeszkadza — oni są tego samego zdania co szef. Jeden z nich, Cygan Gabor Varadi, poświęcił sześciotygodniowy odpoczynek się słowami: — „O Boże, daj mi siły, to skazane na śmierć miasto wzniesie z powrotem ku światłości”.

O to „wzniesienie ku światłości” stara się obecnie bardzo mocno sam Petrenko. W ubiegłym miesiącu otworzył przy głównej ulicy Oudu bieżący dom towarowy o pięciuset metrach powierzchni sprzedaży. Sklep z artykułami spożywczymi dostępny jest po pokonaniu dość stromych schodów. Na starszych wiekiem klientach, którzy nie mają dość siły i słabo nogi, Petrenko nie może liczyć.

Renciel u nas, tak czy owak, nie mają zbyt wiele pieniędzy — stwierdza dość szorstko.

SUPERMARKET. BANK. Duży kawał gruntu po przeciwnym stronie ulicy ten kapitalista chce przeznaczyć na

budowę supermarketu, który będzie prawdziwym cackiem handlowym a zarazem pierwszym oczkiem całej sieci sklepów. Jego pracownicy będą mogli płać za towar przy pomocy kart kredytowych. Za zakupy potrąci się im z zarobków — zgodnie ze starym pańskim obyczajem.

Ten niezamierzony biznesmen już upatrzył sobie budynek na przyszły bank PEKO. Jest nim dom rozwiązanej Patriotycznej Frontu Ludowego w Odu. Jadro tego pieniężnego interesu czyniły na razie w postaci kasy zapomogowo-pożyczkowej.

Jako ukoronowanie dzieła swego życia Petrenko widziaby w nabyciu pozostałej części tego starego kombinatu stalowniczego, który otacza jego walcownię jak jakiś miśpoł stalowego węża. Wtedy nie są jednak zbyt optymistyczne, ponieważ państwowy kolos zdecydował się na kooperację z niemieckim przemysłem stalowniczym. Ta współpraca powinna się układać. Gorąco ilczy się Petrenko. On chce kupić pozostałą część kombinatu i rozmarzony powiada: — Wtedy będziemy firmą światową z prawdziwego zdarzenia.

Poza marzeniami o wielkim konkretnie, ten człowiek z prowincji nie zapomina, że na Węgrzech wszystkie drogi prowadzą do Budapesztu. W czasie wyborów parlamentarnych, w kwietniu 1990 roku, tym pierwszym wolnym marszem do demokracji, Petrenko głosił za socjalistami — następcami starej partii komunistycznej.

On o swoim zaangażowaniu politycznym mówi, że w czasie chodzących zmian, do parlamentu ma wnieść ekspedient gospodarczy, gdyż w przeciwnym wypadku o tej ważnej dziedzinie decydować będą historycy błędnych. Ten przedsiębiorca wie, że w to, że „towarzysze” nie uderzą w milionów znajdujących się w ich zsergach. Oni nie chcą się z mojego powodu; w ten sposób mają przynajmniej jednego, który nie jest sfrustrowany.

Rząd wyłoniony przez Forum Demokratyczne tego odnosił do sukcesy „towarzysza” widzi bardzo dobrze. On jest dla nich idealnym wzorem kapitalisty. Sekretarz komisji rządowej do spraw prywatyzacji gospodarki, Bertalan Diehshi mówi: — Możemy mieć tylko nadzieję, że w naszym kraju będą setki lub nawet tysiące takich Petrenków...

(na podstawie „Der Spiegel” — jag)

PHU „KUPIEC” ELK tel. 45-74

PLYTA WIOROWA LAMINOWANA Sprzedaż dla osób indywidualnych, zakładów stolarskich i innych

prowadzi Zakład Stolarski na ul. Rzemieślniczej 10 wjazd od ul. Suwalskiej na przeciwko CPN-u.

Sg-240-0

SKLEP i KANTOR „MAX” Olecko, ul. Kolejowa 5 tel. 29-91

Oferuje sprzęt AUDIO-VIDEO produkcji japońskiej

- odtwarzacze 2,600—2,750 mln
- odtwarzacze z możliwością nagrywania 3.400 mln
- telewizory „20” i „14”
- radiomagnetofony
- organy

Udzielamy 6-miesięcznej gwarancji. Zapraszamy w godzinach 10.00—17.00.

Sg-900-1

SALON WYDAWCÓW w Łomży ul. Al. Legionów 7 (pierwsze piętro)

przyjmuje od zaraz do sprzedaży komiksowej:

- △ encyklopedie,
- △ atlasy,
- △ słowniki,
- △ albumy,
- △ aktualne wydawnictwa informacyjne.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. 34-95.

k 7498-00

U W A G A SKLEPY i HANDEL OBWOZNY

pełny asortyment butów dziecięcych i młodzieżowych

- najmodniejsze wzory
- bogata kolorystyka
- gwarancja jakościowa
- bardzo niskie ceny zbytu

O F E R U J E PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE EXPORT-IMPORT „INTERKAZ” 18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 31.

Przyjdź, sprawdź Z A P R A S Z A M Y

Lg 1061-00

„PREF — BUD” 18-300 ZAMBÓR, ul. Białostocka 26

P R Z Y J M U J E zamówienia na

- węgiel, koks, miał węglowy z dostawą do odbiorcy (zawieramy umowy na rok 1991 i 1992)
- P O N A D T O prowadzimy sprzedaż: WYROBÓW HUTNICZYCH
- druty, stal gładką i żebrowaną, blachy, płaskowniki, kształtowniki otwarte i zamknięte, rury i inne.

MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I IZOLACYJNYCH

- cement biały, portlandzki, wapno, lepek, papa, eternit drobnofalisty, wełna mineralna, styropian, płytki chodnikowe, krawężniki, kregi betonowe, słupy telekomunikacyjne i energetyczne, elementy ogrodzeniowe i inne prefabrykaty i mat.-but.

Gwarantujemy ciągłość dostaw oraz konkurencyjne ceny.

ZAMOWIENIA PRZYJMUJEMY: tel. 43-55, tlx 852297.

g 1147-0

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

10.02.1991

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

Władcy damskiego półświatka

RADY PORADY SZARADY

RADY PORADY SZARADY



Zimowe rady

Zima nie jest życzliwa dla naszej skóry, narządzonej o tej porze roku na działanie kraciowo różnych temperatur. Musimy więc przede wszystkim zadbać o ciepło. Temperatura naszego ciała wynosi 36,6 st. C. Gdy nie możemy jej utrzymać, mięśnie kurczą się, krew odpływa do narządów wewnętrznych, zaczynamy drzeć z chłodu, bledniemy lub siniejemy na twarzy.

Do odpowiedniej regulacji ciepła potrzebujemy teraz więcej kalorii. Możemy więc bez obaw na przyszłość pozwolić sobie na bardziej kaloryczne odżywianie. Tylko nie w postaci słodczyka a pełnych witamin i powodujących uczucie sytości surowek, np. z siodkiej czy kwaszonej kapusty z natką, marchewką, cebulką lub jabłkiem, z selera, pora itp.

Zimą na skutek przebywania w zamkniętych pomieszczeniach z suchym powietrzem nasza skóra cierpi na niedostatek wilgoci. Dobrze jest więc raz w tygodniu zastosować parówkę z rumianku. Miejsca naczynne ży-

kami (zwłaszcza podatne są na nie policzki) chronimy tłuszczem kremem.

Właśnie owe rozszerzone lub pękające naczyńka krwionośne najsilniej dają o sobie znać zimą. Po wejściu z zimnego do ciepłego powietrza, zjedzeniu gorącego posiłku, wypiciu parującej kawy czy herbaty nasza skóra piecze i robi się buraczkowo-czerwona. Przyczynami mogą być nieprawidłowości w funkcjonowaniu układu krążenia lub po prostu odziedziczona skłonność do tego rodzaju cery. Wychodząc na mroźne powietrze, nie zapominajmy o kremie, który na chłodzie ściągając skórę,

Niska temperatura szczególnie dokliwie odczuwa nasza skóra, nie posiadająca gruczołów tłuszczowych. Głównie, szale, kolnierze dodatkowo ją porażają. Dlatego wieczorem po myciu ciepłą wodą i łagodnym mydłem dobrze odżywić ją tłustym kremem, wklepywać, opuszkami palców. Raz w tygodniu zastosować kompres - wetrzeć krem i obłożyć wilgotnym, ciepłym ręcznikiem.

Nogom zamkniętym w kozaczkach znakomicie zrobi wieczorowa, relaksująca kąpiel w bardzo ciepłej wodzie z dodatkiem soli leśniczki, a potem wmasowanie kremu do stóp. Takie czynności skutecznie zapobiegają też przeziębieniom. A na tzw. zimne stopy, utrudniające często zasypanie dobrze wpłynęło założenie przed snem po gorącej kąpiel wlewnych, ciepłych skarpetek.

I jeszcze rece, które należy chronić rękawiczkami, a jeżeli nam marzną co wieczór stosować naprężającą kąpiel (zimną - gorącą) i wmasowanie kremu.

ANNA



Kuchenny trening

Co prawda do końca ferii pozostały tylko 2 dni, ale może właśnie teraz niedługo wypoczęta dziewczyna zechce sprawić мамie niespodziankę i coś ugotować.

Oto nasze propozycje dla początkujących kucharzek. Niezbyt trudne, a apetyczne.

KOPYTKA Z GOTO-WANYCH ZIEMNIAKÓW: 6-7 ochłodzonych i rozrzuconych ziemniaków (gorące poognieście widelcem) należy dokładnie wymieszać z kopciastą żywą maki pszennej i całym jajkiem, nie zapominając o posoleniu.

Gdy masa jest zbyt rzadka, dodajemy trochę kaszki manny. Z takiej masy wyznaczamy na posypanie deseru (lub czystym papierze) długie, grubości palca, wałki i krawaiki. „Kopytko” wrzucamy na posypaną wyznaczony. Gdy wypłyną na powierzchnię, są gotowe. Wymyujemy z wody i odciekamy na sitku. Na talerzu polewamy roztopioną słoniną.

Zimne „kopytko” można odsmażać na gorącym tłuszczu. Są doskonałe.

ZUPA „NIC” - Zupa, za którą chyba przepadałiscie będąc małymi dziećmi.

Przypuszczam, że i wasi rodzice chętnie przypomną sobie jej smak.

Ucieramy przez dziesięć minut surowe żółtko z 2 płaskimi łyżkami cukru i łyżką cukru waniliowego. Białko ubijamy mikserem na sztywną pianę, dodając w czasie ubijania łyżkę cukru pudru. Urtarte żółtko rozpuszczamy w 1/2 szklanki letniego mleka i wlewamy do garnka, w którym zagotowaliśmy 1 szklankę mleka. Trzeba to wszystko podgrzać, ale nie zagotować. Następnie wystudzić. Już na talerzu nakrywamy zupę „czapka” z piany. Do przegrzania można dodać biskopki lub herbatniki.

JABŁKA W CIEŚCIE: ciasto - 1 żółtko rozbijamy widelcem z 1/2 szklanki mleka, następnie, dodajemy 2 płaskie łyżki maki pszennej, łyżkę cukru, szczyptę soli i dalej ubijamy na gęstą, jednolitą masę.

1 duże lub 2 małe jabłka obieramy, usuwając „koszyczki” i kroimy w krążki (w poprzek jabłka).

Na patelni silnie rozgrzewamy czubatką łyżkę smalcu i umieszczamy każdy plasterzek jabłka oddzielnie w cieście smażymy przez 6-8 minut (po 3-4 minuty z każdej strony). Gorące placuszki posypujemy cukrem pudrem. Doskonale są wprost z patelni, ale też i zimne godne są polecenia.

Z takich propozycji frykasy może składać się na przykład kolacyjna niespodzianka lub obiadowy deser.

POLA

WODNIK: 21 I - 20 II

Horoskop właściwie taki sam jak i w ubiegłym tygodniu. W dalszym ciągu jakieś plotki, pomówienia i intrygi. Zalecalimy powściągliwość i w dalszym ciągu zalecamy to samo. Nie należy się zbyt pochłaniać tym, co się wokół nas dzieje. To wszystko minie bez śladu. Tylko jeszcze trochę cierpliwości i rozważli.

RYBY: 21 II - 20 III

Przemęczenie i ostatnie wydarzenia mogą doprowadzić do zachwiania pewnej równowagi jaką udało się nam wytworzyć. Musimy więc wykazać się taktem i rozsądkiem. Nie wszystko, co na pierwszy rzut oka wydaje się niezbyt dla nas korzystne, takim jest w rzeczywistości. I odwrotnie, o czym warto pamiętać na co dzień.

BARAN: 21 III - 20 IV

Wyraźna poprawa samopoczucia, co związane będzie z drobnymi pozornymi wydarzeniami. Trochę gorzej w domu, postaramy się to naprawić. Ktoś nam bliski sądzi, że zawiodł się na nas. Częściowo to prawda, ale... W pracy musimy się trzymać wcześniej przyjętych postanowień. Nie dajmy się zwieść pozorom i nie zmieniajmy naszych planów!

BYK: 21 IV - 21 V

Dobry czas na wypoczynek. Może pora trochę sobie położyć i odstąpić od wcześniej przyjętych planów? Później będzie nam znacznie łatwiej. Zastanówmy się zatem poważnie i podejmijmy właściwą decyzję. Trochę może to być trudne, ale z pewnością warto.

BLIŹNIĘTA: 22 V - 21 VI

Kto pyta, nie błądzi! Odłóżmy na bok fałszywą dumę i skonsultujmy się z fachowcami. Oni będą dobrze wiedzieć, jak powinniśmy postąpić. Jeszcze jest czas, jeszcze można

skich biskupów. Tak więc, hrabio, palenie książek w Europie XX wieku ma bardzo stare, chrześcijańskie tradycje.

— To jest naciąganie faktów historycznych do z góry założonej tezy — zareagował hrabia gwałtownie.

— A hrabia z braku argumentów posługuje się nie nic znaczącymi ogólnikami — zaprotestował równie energicznie. — Darujmy więc sobie tzw. Świętą (!!) Inkwizycję, bo to temat powszechnie zna-

to zrobić. Za tydzień czy dwa może już być za późno. Dobrze to sobie rozważmy!

RAK: 22 VI - 22 VII

Tydzień nie będzie należał do szczególnie udanych. I to raczej z naszej własnej winy. Czy zawsze musimy mieć rację? Czy nie możemy przyznać jej innym? Zastanówmy się nad tym bardzo poważnie. Zastanówmy się też nad naszymi poczynaniami w pracy. Ktoś bardzo uważnie nas obserwuje, nie zawiedźmy jego oczekiwań!

HOROSKOP UNIWERSALNY

(9 II - 15 II)

szymi poczynaniami w pracy. Ktoś bardzo uważnie nas obserwuje, nie zawiedźmy jego oczekiwań!

LEW: 23 VII - 22 VIII

Dobry okres na załatwienie założeń w domu i w pracy. Tylko ostrożnie, bez wstrząsów i nadmiernego pośpiechu. Starajmy się poważnie podchodzić do każdej sprawy i doprowadzać je do końca. Około czwartku możliwe miłe spotkanie z kimś, kogo nie widzieliśmy już dawno. Co z tego wyniknie, to już zależy wyłącznie od nas samych.

PANNA: 23 VIII - 22 IX

Tego jeszcze nie było, w każdym razie w tym roku. Jakimś takim nie przewidziany wypadek skieruje naszą uwagę na coś, co w dalszej perspektywie może nam przynieść całkiem wymierne korzyści, nie tylko zresztą materialne. Starajmy się nie przegapić tej szansy, druga taka już długo się nie trafi!

WAGA: 23 IX - 22 X

Możliwe drobne kłopoty zdrowotne. Nie należy się tym specjalnie przejmować, ale też żadnych objawów nie wolno lekceważyć. W pracy i w domu raczej spokojnie, choć mogą być wyjątki. Ktoś usiłuje nas zaocześnie, jeśli tak można powiedzieć, obrazić. Sprawa wkrótce sama się wyjaśni i wyjdziemy z tego bez szwanku. Przychylny Wodnik, złośliwy Strzelec i to od dawna.

SKORPION: 23 X - 22 XI

Dobra passa w pracy, tym razem rzeczywicie możesz się wykazać. Tylko nie na siłę, nie bez uprzednich myślnych ustaleń. W domu jakieś drobne niesnaski, z wyjaśnieniem których mogą być pewne kłopoty. Zalecamy tak i ogromną rozwagę. Wszystko będzie zależało tylko od nas samych! Zrezygnujmy z planowanego wyjazdu. Nie będzie on szczególnie udany.

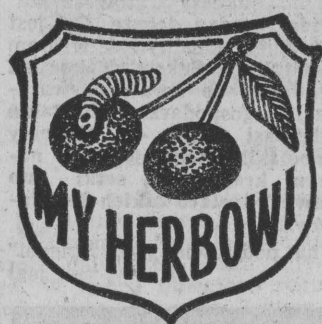
STRZELEC: 23 XI - 22 XII

W sprawach serca spory zamęt. Radzimy postępować nad ostrożnie i rozważnie. To wszystko nie jest zupełnie tak, jak się nam wydaje. Może warto najpierw poznać dokładniej partnera? Dotrzeć do jego „ja”? Jeśli tego nie zrobimy, później możemy żałować naszego postępowania.

KOZIOROŻEC: 23 XII - 20 I

Tydzień raczej nijaki. Dzień jak co dzień, nocie i wieczory takie same. Najlepsze, co możemy zrobić w chwilach wolnych od pracy, to poczytać jakąś dobrą książkę. Nie starajmy się zaczynać żadnej ważniejszej akcji — nie będzie udana. W sprawach serca zalecamy wyczekiwanie. Pośpiech może się skończyć źle, i to nie tylko dla nas.

SZAMAN



Czego jeszcze nie było

ny. Przeprowadzała ona „czyścił” również skutecznie i równie krwawo jak późniejszy o kilka wieków hitlerowski i stalinowski aparat terroru. To już także było.

— Ja się odwołam — powiedział słabym głosem hrabia, ale udam, że go nie słyszę i ciągnę dalej:

— No, a cenzura, hrabio... Panu się pewno wydaje, że ja wymyślił komunikat? Nie podobnego; oni ją tylko udoskonali. Aż w końcu doprowadził do absurdu. Tym sposobem skutecznie bowiem odgrodził się od wiarygodnych źródeł informacji polegając na donosach usłusznych jak zawsze „wiernych”. Ale to właśnie ukochany przez hrabiego kościół przez całe wieki cenzurował książki i aż do XX wieku trzymał na indeksie wspaniałe dzieła literackie i wybitne pozycje naukowe. Czy

poskarżył się hrabia bliski placu.

Zal mi się zrobiło hrabiego, mojego serdecznego druha, lecz „amicus Plato, amicus Sokrates, sed magis amica veritas”. I nie zważając na nic, ani na zdrowie przyjaciela, ani na własne bezpieczeństwo, rzecz kontynuowałem:

— Polacy nie ścinali głowy królom, ale nie byli już tak wspaniałomyślni wobec swoich biskupów i kilku z nich skroślił o ten atrybut. Przyrzeczmy się im. Biskup Stanisław ze Szczepanowa stał na czele możnowładczej opozycji złożonej głównie z wielmożów małopolskich i wymierzonej przeciw męszemu i dzielnemu królowi Bolesławowi. Rozsierdzonego król, nieprzypadkowo zwany Śmiałym, kazał dumnego panka w sutannie zwyczajnie stracić. Ten czyn, którego nie pochwalamy, król

przyplacił przymusową banią; Stanisław zaś w niespełna sto lat później został wyniesiony na ołtarze. Od tego czasu datuje się stały i systematyczny upadek władzy centralnej (król, rząd, Sejm), która była coraz słabsza a kościół coraz mocniejszy i to on praktycznie przejął nie tylko rząd dusz, ale także rządy krajem.

— To są heretyckie bzdury — hrabia nagle otrząsnął się z przerażenia i zaatakował ostro.

— Akurat, bzdury! — nie miałem gdzie się cofać, za mną była już tylko ściana, więc parłem na oślep do przodu: — Kilka wieków później podczas insurekcji Kościuszkowskiej lud Warszawy i Wilna powiesił na ulicznych latarniach kilku zdrajców Ojczyzny, opłacanych sowicie przez Moskwę, a wśród nich paru biskupów. Tak więc, hrabio, to nie komunistom, przypada zaszczyt bycia pierwszymi „pachołkami” Moskwy. Dziwne jednak, że kościół jak dotąd nie powążył się beatyfikować tych „męczenników za wiarę”. Ale może po kolejnej weryfikacji — kościół co jakiś czas weryfikuje swoich świętych — znalazłoby się jakieś skromne miejsce w pantofle dla bp Józefa Kossakowskiego i bp Ignacego, Józefa Massalskiego. Ojczyzna nasza jest w potrzebie, a od przytytu (patronów), jak powiadają, głowa nie boli.

— Oj acan, acan... — hrabia nie dokończył myśli.

MARIAN WIŚNIEWSKI (rzecznik prasowy)

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z PRZEJAZDÓW AUTOKAROWYCH do Brukseli

Terminy najbliższych wyjazdów: 08 i 22 lutego oraz 01 i 22 marca.

Cena biletu (w dwie strony) - 12 mln zł (880 tys zł w jedną stronę)

Agencja Usługowo-Handlowa Białystok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 435 525

prima

K 7573-00

- Kserokopiarki • Telefaxy •
- Kalkulatory • Komputery •
- Maszyny do pisania •

Canon

SKLEP WIELOBRANŻOWY Białystok, ul. Sienkiewicza 77 (parter) tel. 752-517

g 824-00

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



SOWIA STRZAŁA

Tak w Średniowieczu nazywano roślinę dziś całkowicie zapomnianą, której nazwa botaniczna brzmi krwisiąg lekarski. Należy ona do rodziny różowatych i pospolicie występuje na naszych łąkach i pastwiskach.

Wzmianki o krwisiągu spotyka się w starych księgach medycyny chińskiej, w herbarzach europejskich i polskich, gdzie zaliczano go do leków „wysuszających”, cenionych ze względu na właściwości tamowania krwi. Był niezastąpiony na wszelkie rany zadane włócznią, lub szpadą. Ziele warzone w miodzie i winie podawano chorym na suchoty i załęganie płuc. Oweczem cukierki, czyli konfety zawierający wyciąg z tej rośliny. Krwisiągiem leczono czerwoność (zarówno bakteryjną i amebową). Wiosną, młode liście pocięto kobotem cierpiącym z powodu nadmiernych krwawień miesięcznych.

Obecnie, w niektórych rejonach naszego kraju, doświadczeni ziołarze leczą krwisiągiem nieżyt żołądka, uporczywe biegunki i czerwoność. Winne wyciągi podaje się chorym na gruźlicę. Krwisiąg to bylina o grubym, rozgałęzionym kłędzie, pierzaste liście tworzą przemienną rozetę. Z rozet liści wyrastają pędy kwiatowe dochodzące do 1 m wysokości. Drobne, purpurowe kwiaty osadzone są w zbitym, jajowatego kształtu kłosie.

Krwisiąg nie należy mylić z krwawnikiem lekarskim, o którym za tydzień.

(Leng)

KRZYŻÓWKA

„perskie oko”

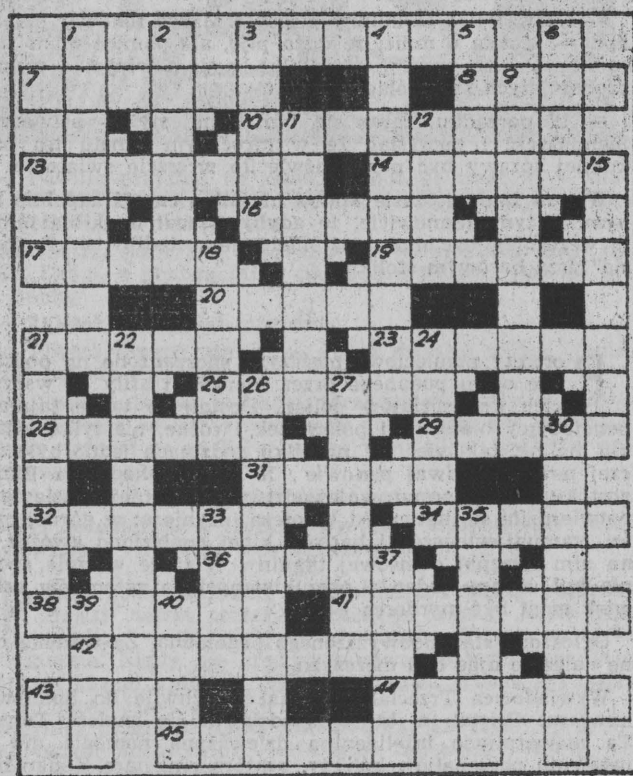
POZIOMO: 3) ta-aki u 41, 7) przeciwność poprawy, 8) rzeka, którą można przejść w łodzi, 10) duszenie pieniędzy, 13) małe stworzenie skracające dni i wydłużające noce, 14) niby w niej jesteśmy, a jednak jeszcze nam do niej daleko, 16) można nań uderzać, dzwonić, trąbić i wyć, 17) a ubiór treningowy, 19) wedlina albo ser dużymi pokojami, 20) zeszyt dziadka, 21) kawałek plantów, 23) pęczek promieni, 25) motana na opak, 28) racja w połowie dysproporcji, 29) zakładka z lisem w środku, 31) nie dawał jej kłaczuchowi, 32) w chlewie, 34) rt s, 36) szczyry metal, 38) jeden z Bittlesów, 41) silnie zbudowany, 42) biegną po klawiszach, 43) techniczne zefirka, 44) wa wr, 45) kobiecia kobyła.

PIONOWO: 1) po po po po, 2) do niego się zagoi, 3) atrybut Jerzego Kamasa z obracającego Kamasa, 4) rozbój na wodzie, 5) niewart, żeby go święta ziemia nosiła, 6) śleź, 9) para najbliższych sobie roślinników, 11) lej w koce, 12) matematyczne nabożeństwo, 15) udaje wełnę, 18) koniec świata, 21) zakład, w którym zatrudnione są siostry, 22) wrrrrr, 24) zastój z pism, 26) nawal a, 27) do zawarcia albo napisania, 30) s kwa kwa kwa, 33) dzwon, z którego wypadło serce (jeśli 100, to won), 35) na zebze, 37) trawa naśladowająca hydrę, 39) kepi na okrągło, 40) dziś tylko w kościele, dawniej także na morzu.

LESZEK BARSCZEWSKI

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie tygod-

Fot. Stern



Kooperacja Forda z VW

Połączenie gigantów?

Takiej spółki jeszcze nie było. Dwa koncerny samochodowe — niemiecki VOLKSWAGEN i amerykański FORD — od 1994 roku będą wspólnie budować i — co ważne — firmować dużą limuzynę. Będzie to auto z tą samą techniką, ale o różnym wyglądzie zewnętrznym. VW zajmie się podwoziami i mechanizmami napędowymi, które Ford przejmie i uzupełni. Obie firmy będą karosowały to wspólne dzieło.

Ten mariaż VW z Fordem przybierze formę siedmioleciowego samochodu zwanego z amerykańską vanem Zapowiadają się więc krzyżówka auta rekreacyjnego z mikrobusiem, którego poszczególne wersje będą przystosowane do przewożenia towarów.

Nadwozie jest dość charakterystyczne dla tego rodzaju samochodów; krótka bryła mieszcząca silnik i długi przedział pasażerski, lub — w innych wersjach — ładunkowy. W modelu osobowym nowy pojazd wyróżnia się dużymi płaszczyznami przeszklonymi, jest dość wysoki — 1,7 metra. Wnę-

trze jest dostępne z obu boków — czworo drzwi i duża kłapa z tyłu nadwozia. Jego długość całkowita — 4,62 m czyni go o cztery centymetry krótszym od VW Busa.

W początkowym stadium produkcji otrzyma on dwulitrowy czterocylindrowy silnik o mocy 115 KM, zaś później sześciocylindrowy o mocy 174 KM. Obydwa silniki już w tym roku będą montowane do różnych modeli VW i Forda celem ich dokładnego przebadania w warunkach normalnej eksploatacji.

Oba giganty rozwinęły kooperację wykorzystując w tym celu zakłady w Übersee, przez co Ford zaoszczędził na ogromnych kosztach uruchomienia nowego modelu. Warto dodać, iż spółka VW-Ford jest nowością na rynku europejskim, bowiem w Brazylii produkuje ona inne modele pod nazwą Autolatina. (jag)

NA ZDJĘCIU: tak prezentuje się efekt współzależności koncernu Ford i Volkswagen — auto lat dziewięćdziesiątych.

